

# Dodatek do „Gazety Narodowej” z dnia 25. Czerwca 1895.

## Polacy na Bukowinie.

**Czerniowce 21 czerwca**  
Nader poważne i wpływowe stanowisko, jakie w społeczeństwie polskim zajmuje *Gazeta Narodowa*, skłania mnie do prośby o gościnność dla następujących paru uwag, spowodowanych korespondencją z Czerniowcem, zamieszczoną w nr. 168 waszego wielce szanownego organu.

Przypominając, komu należy, sprawę zakazu mówienia po polsku na publicznych zgromadzeniach w Czerniowcach, autor wspomnianej korespondencji doznał zarazem kierunku polityki naszej na Bukowinie, a dotknął w sposób, który wymaga wyjaśnienia chociażby tylko w interesie naszej sprawy tutaj. Nie należy do przewodów politycznych, ale stoją tak blisko wszystkiego, co się u nas dzieje, iż mogą — sądzą — dokładnie działalność Polaków tutaj wyjaśnić.

Na wstępie muszę zauważyć, że w różnorodnym kraju tutejszym działalność każdego stronnictwa politycznego, a już zwłaszcza drobnoludnego liczebnie obozu Polaków, opiera się jedynie na sojuszach i kompromisach. W biegu ostatnich lat ośmiu Polacy bukowińscy dwukrotnie zawierali układ z obozem rumuńskim i — dwukrotnie, mimo pisanych paktów, wyszli jak Zabłocki, albowiem Rumuni prostoprostu nigdy nie dotrzymali słowa i wyżyłszy sytuację sromotnie nas opuścili.

Obszary polityczne na Bukowinie dzielą się dzisiaj na dwa główne obozy. Jeden stanowią bojarzy rumuńscy i skończonowani z nimi ruscy działacze mskoludni. Hasłem tej partii jest rumuńszczyzna kraju i prawostawie. Tendencją swoich bynajmniej nie tają ci panowie, a odnośnie do naszego żywiołu otwarcie w urzędowym swym organie, *Gazeta Bucowinensis*, domagają się, iżbyśmy się z naszymi lozami z ludnością miejscową (t. z. rumuńską) i wyrzekli się narodowej odrębności.

Konieczność obrony przeciw powyższemu tendencjom spowodowała inne żywioły, a to: niemieckich liberatów, narodowych Businów i Polaków do wspólnej akcji. Koalicję zapoczątkowano w tutejszym sejmie, gdzie posiadamy czterech posłów, wybranych z kuryi wielkiej własności i tworzących klub „ormiańskopolaki”. Na ich to wniosek wybrano z obozu kuryi na parukrotnych zgromadzeniach przedwyborczych uchwalili jednogłośnie wypowiedzieć z Niemcami i Rumunami przeciw uciskowi ze strony rumuńskiej. Na taki kierunek zgodzili się również wszyscy obecni na owych zebraniach obywateli galicyjscy, posiadający tutaj dobra tabularne.

Postępowanie nasze we wszystkich kuryach wyborczych jest solidarne i jednolite. Nie też dziwnego, gdy także polscy wyborcy z miasta Czerniowce obrali ten sam kierunek. Stało się to jednak nie ze strony samych „tutejszych przewodów politycznych”, jak każde przypuszczać autor korespondencji — ale na mocy jednogłośnej uchwały parukro-

tych zgromadzeń wyborców polskich. Stwierdzam, iż na zgromadzeniach owych ani jeden głos nie padł za inną polityką.

Nie mogę sprzeczać się z korespondentem, ażali „polityka dotychczasowa nasza jest właściwa”. Rzecz to zapatrywania osobistego. To jednak konstatuję, że dzięki tej polityce, zdobyliśmy znowu parę mandatów do Rady miejskiej i umocniliśmy wpływ swój w niejednym kierunku życia autonomicznego. Osobiście sądzę, że wybór w danych warunkach nie mógł być innym, skoro ze strony liberalnej uznano publicznie, umyślną rezolucją na walnem zgromadzeniu wyborców, nasze prawa narodowe i polityczne, przyznając pomoc i udzielając jej, a natomiast ze strony rumuńskiej oświadczone, że jesteśmy „obcym ciałem” w jednolitym (?) organizmie kraju i kazano zasymilować się z „autochtonami”.

Błędną jest informacja korespondenta, gdy twierdzi, jakoby „liberali tutejsi” wystąpili wrogo w sprawie naszej o zakaz mówienia po polsku. Przeciwnie, wrogo i to bardzo wrogo wystąpił organa tutejszych Rumunów (*Gazeta Bucowinensis* i *Buk. Post*), oraz posłowie rumuńscy, którzy nawet chodzili do ministra Baquehema, niebyle przychylnie również zachował się organ ruski, będący obecnie na usługach Rządu krajowego; natomiast ze strony liberalnej nie owładł się ani jeden głos protestu przeciw szustnemu żądaniu naszemu i nie pojmuję, w jakim celu korespondent donosi o faktach, które zgola nie miały miejsca.

Tyle dla wyjaśnienia sytuacji politycznej, która ostatecznie szanowny autor korespondencji łatwo mógłby zmienić, jeżeli w innym kierunku upatrzyłby większą dla nas korzyść. Więcej, aniżeli krytyka w lwowskim piśmie, przystąpiłby się sprawie, gdyby na publicznych zgromadzeniach tutejszych Polaków przedstawił i uмотywował swój program polityczny. „W słowach chęć tylko widzimy — w działaniu potęgę”. Znam wyborne przewodów politycznych naszego stronnictwa zarówno w wielkich posiadłościach, jak i w mieście — i mogę zaryzykować, że z całą gotowością ustąpię miejsca każdemu, kto „z dosadnym zasobem powagi” zechce przyjąć zaszczytny, ale zaprawdę nielekki ich mandat do pracy.

Skoro łaskawie udzielono mi głosu, to nie mogę pominąć, że i druga część omawianej korespondencji, dotycząca przyjęcia teatru stanisławowskiego, była kwasem ugrzyźliwosci, co najmniej, nie w porę ugrzyźliwosci. Korespondent zapewne nie chce sobie zadać sprawy z uczuciami, jakie w nas, przebywających na obczyźnie, dia nas, zwłaszcza teraz, kiedy nawet ojezysty wzbrowniono nam mowę, — wywołuje gościnna scena polskiej. Polacy tutejsi na pierwszą wiadomość o tej wizycie, zawiazali między sobą komitet, który na tydzień przed przyjazdem teatru rozprzedał w abonamencie prawie połowę łóż i miejsc pierwszorzędnych. Zapal ogarnął wszystkie sfery, również

inteligencję, jak ubogich rzemieślników, a w całej agitacji widocznym było, że niezamożna i szczerpa liczebnie kolonia nasza zdaje sobie sprawę z faktu, iż byłoby sceny polskiej tutaj i w tej chwili jest dla niej kwestya honoru domu. I oto przed rozpoczęciem widowiska, zamiast bankietu, jak uczyniono w Krakowie dla przybyłych artystów opery, zamiat toastów i szampa, zamiast bogatych wienców itp., najpoważniejszy z posród nas przedstawiciel powitał trupę polską ciepłym słowem, imieniem zgromadzonej publiczności polskiej, która obypała następnie artystów kwiatami. Wypadek sam przez się drobny i świadczy jedynie o szlachetnym, a serdecznym nastroju umysłow braci na obczyźnie. Jest on w moich oczach netylko pięknym objawem uczuć, ale zarazem dobrym środkiem do utrzymania dla sceny sympatii w szerszych kołach. Nie jest zaś wyjątkowym.

Tak samo witalny swego czasu lwowskie „Echo”, i i., gdy do nas przybywali z oczystą pieśnią, lub słowem patriotycznym. Nie pojmuję, co w tem przyjęciu może być „drażniącego” dla nieprzyjaciół. Wszak np. Rumuni, kiedy przybyła tutaj rumuńska artystka, wypręgli konie z jej powozu i ciągnęli pojazd przez całe miasto, urzadzali głośnie bardzo owacje w teatrze i — nikt się nie czuł podrażnionym. Owszem, każdy umysł szlachetny mógł tylko sympatyzować ze szlachetnym zapałem. Nie wiem, co dyktowało korespondentowi jego kwaśną uwagę; to jednak pewna, że kwas taki nie przyczynia się do podtrzymywania patriotycznego usposobienia u ogółu, który radziłbyśmy widzieć zawsze takim, jakim jest dzisiaj.

K. Kolałowski.

## KRONIKA.

Lwów dnia 24 czerwca

**Do krajowej Rady zdrowia weszli** na nowe trzelecie: z ramienia rządu dr. Józef Merunowicz, dr. Adam Czyżewicz, Edward Gerard Festenburg, Henryk Kadyi, Wiktor Opolski, Hilary Schramm i Oskar Widman, zaś jako delegaci Wydziału krajowego Emil Merczyński i Grzegorz Ziembicki. Przewodniczącym wybrano dr. Czyżewicza, a zastępcą przewodniczącego dr. Opolskiego.

**W szkole dla sług** odbył się wczoraj doroczny popis, który miał celem więcej uroczyść, iż właśnie w r. b. odbędzie 20 latniennia tej szkoły powołanej do życia staraniem zastępczego prof. dra Żulińskiego. W sprawozdaniu rocznym — dyrektora tego pożytecznego zakładu uskarża się na brak szerszego poparcia ze strony ogółu. Zadaniem szkoły jest podniesienie moralne i umysłowe sług, przez udzielanie najpotrzebniejszych wiadomości, oraz oświecenie o obowiązkach i przynajmniej, jakimi dobra sługa odznaczać się powinna. Plan nauki obejmuje: naukę religii, udzielaną przez ks. Twardowskiego, oraz czytania, pisanie, rachunków, śpiew kościelny, wreszcie

wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego i higieny popularnej. Tegoroczne grono nauczycielek bezpłatnych stanowiły panie: Rudnicka, Sreńdewiczówna, Oziębłowska, Dębicka, Bieńkowska, Gologórska, Popowiczówna, Wołoszkiewiczówna, Modłówna, Piekarska, Karasińska, Braunselówna, Winhardówna, Gołembowska, Jałoby, Piotrowska i Opalińska. Z otrzymywanych subwencji pokrywa szkoła wydatki. W r. z. znaczniejszy wydatek stanowiło przedstawienie rozwoju i prac szkoły na wystawie krajowej, która pokryta została przez Radę miejską. Z końcem roku 1882 wprowadziła Dyrektorka oddział strzeżenia sług, który objął następnie „Dom opieki”. Wczorajszy popis odbył się w pięknym udekorowanej sali szkoły Staszica, w obecności delegatów rady miejscowej pp. Sombrotowicza i Getritza, ks. kan. Lenkiewicza, inspektora szkolnego p. Baranowskiego, dyr. Faufury i wielu innych zaproszonych osób. Uczennice popisywały się z nauki czytania, pisanie, rachunków itd. Egzamin wypadł w ogóle bardzo dobrze. Dyr. dr. Żuliński, zagajając popis, podniósł znaczenie i ciągły rozwój szkoły, na zakończenie zaś przemówił ks. kan. Lenkiewicz, który oddał należne uznanie niezmołodowanej i pełnej poświęcenia pracy dyrektorki i grona nauczycielskiego, oraz inspektora p. Baranowskiego, wyrażając pochwały kierownictwu, imieniem Rady szkolnej okręgowej.

**Samobójstwo.** Zarząd browaru Kleina na Populance doniósł wczoraj o godzinie 7 wiecz. inspekcji policyjnej, że w krzakach obok browaru leży jakiś mężczyzna bez życia. Komisarz policyjny p. Burzyński wysłał na miejsce wskazane sienta Kozłowskiego, a jednocześnie podjął tamże pogotowie stacy ratunkowej. Lekarz dr. Stroka, stwierdził śmierć spowodowaną wystrzałem z rewolweru. Samobójca mierzył widocznie pod broń i trafił w samą krtani. Przy denarciu znaleziono rewolwer nabity, 19 patronów, pugilares z małą kwotą i jeden bilet wizytowy, opiewający na nazwisko Feliksa K.... Po chwili rozpoznano kogoś a obecnym w zamkniętym mieszkaniu zwoła Feliksa K.... urzędnika manipulacyjnego dyrektorki skarbu, liczącego 32. Powód samobójstwa niewiadomy dotychczas. Na miejsce wypadku przybył również prof. dr. Zipper, kuzyn samobójcy.

**Sprawa Hładuna.** Przypominając sobie czytelnicy, że wyrok uwalniający Hładuna od zarzutu oszczerstwa tem popelnionego, że dwóch feldwibel 30 pp. posiadził o spowodowanie śmierci jego syna uzyskał zatwierdzenie w sądzie krajowym. Otóż obecnie władze wojskowe zarządziły dochodzenie w tej sprawie.

**Miły syn.** Kupiec krakowski Rosenzweig, telegraficznie zawiadomił tutejszą policję, że syn jego Józef uciekł wczoraj z domu — prawdopodobnie do Lwowa — zabrawszy ojcu 300 zł.

**Epiptogram** znanego procesu huzarów w Przemyślu było rozstrzelanie 3 podońców i 10 szeregowców, losem wybranych. Z dwudziestu sześciu zatem obwinionych połowa na śmierć została skazana, reszta zaś na dożywotnie więzienie.

**Obiad pożegnany** u ks. Windischgrätzów we Wiedniu w sali marmurowej pałacu prezydium ministerstwa odbył się

w sobotę 22 bm. o godz. 1/3 8 wieczorem. W obiedzie tym udział wzięli: Baquehem, hr. Schönborn z żoną, dr. Plener z żoną, hr. Falkenhayn, dr. Madeyski z żoną, hr. Wurmbrand i ponownie mianowani ministrowie hr. Welsersheimb i Jaworski. Ks. Windischgrätzowie ndają się w b. tygodniu do Taszan, dób swych w Czechach.

**Do Falba,** z powodu rzekomo zapowiadanego przez niego na 26 lub 28 bm. wielkiego trzęsienia ziemi w okolicy Lublany, wystosowali doń mieszkańcy tamtejsi „otwarte pismo”, prosząc go o odpowiedź, czy istotnie przepowiednia ta od niego pochodzi, czy też jest wymysłem?

**Bicykli w armii.** Francuski minister wojny Zarlingen wydał rozporządzenie, które obowiązuje wprowadza do armii. Minister przewiduje, że cykliści mogą oddać wielkie usługi na rekonesansach i dlatego wyraża życzenie, aby każdy oficer umiał jeździć na bicyklu, a tem samem z góry daje oficerom pozwolenie na używanie tego sportu w uniformach. Przy pułkach urzędami będą składy bicykli o jednolitym typie, które będą wynajmowane po 9 fr. miesięcznie. Cykularzem tym minister wprowadza dla służby rekonesansowej na bicyklach specjalne, lekkie umundurowanie i uzbrojenie: oklicyści wojskowi będą z sobą wozik karabin, przywiązany do „maszyn”.

**Na przyszłym konsystorzu papieskim,** zapowiedzianym na wtorek, otrzyma mają purpurę kardynalską: msgr. Ferrata, nuncyusz w Paryżu, msgr. Agliardi, nuncyusz wiedeński, Jacobini, nuncyusz w Lizbonie, Cretni, nuncyusz w Madrycie, Sattoli, delegat apostołski w Waszyngtonie i arcybiskup saleburski Haller.

## Sztuki piękne.

**Z teatru.** Przedstawienie dziecinne w letnim teatrze odbyło się w sobotę, przy licznej udziale publiczności, złożonej przeważnie z dam i z dzwistwy; starania też i trudy ko. itetu pań, a głównie pani J. z Romanowskich Paporczy, przyniosły biednym dochód obfity. Chór działowy szkolnej, wybornie wyćwiczonej, zbierał hućne oklaski, a komedyjka w dwóch odsłonach p. t. „Spisek w Majdanie” poszła gładko bardzo. Złożył się na jej odegranie elegancki światek dziecinny i nawet maledzika Romcia z laltą (Jadwisia) zbierała zastużone oklaski. Wrażenie i uznanie wywołała pięciolatnia przysła artystka na skrzypcach, Encia W. grająca kilka narodowych pieśni, a orkiestra korpów wakacyjnych, zagraniam marza Legionów Dąbrowskiego, na tempo hymnu narodowego, poruszyła do głębi wszystkich obecnych. Działwie z z rordonu, słyszącej raz pierwszy w życiu coś podobnego, płomieniły się z zachwytu twarze i iskryły oczęta! Bajka uszczeniwana „Jaś i Małgosia” ubawiła najlepiej miłośników plot obija. Sądząc z tego, cośmy widzieli i słyszeli, mniemamy, iż podobne przedstawienia, częściej dawane, miałyby z pewnością powodzenie.

**\* Ze świętych wydawnictw:** Homer: „Odysseyj” — przekład L. Siemieński. Warszawa, u Gebethnera i Wolffa 1895. Oddawna wiemy, że tłumaczenia Homera dokonane przez Siemieńskiego, było arcy-

dziełem, jakiego nam najszlachetniej pozazdrościć mogły inne narody. Składała się na to nie tyle znajomość dokładna i wysoka klasyczna świata, ducha całej poezji i literatury greckiej, ile raczej ta okoliczność, iż Siemieński nie był sobie wyczajnym rymopisem w rodzaju Dmochowskich, Przybylskich, ale prawdziwym poetą, władającym nadto świetnie wierszem pięknym i stylem poprawnym. Te właśnie zalety sprawiły, iż w przekładzie jego pokonane zostały zwycięsko mnogie trudności językowe, prowadzące dawnych tłumaczy do tworzenia dziwogłów okropnych. Nadto znajomość i języka i ducha greckiego sprawiły, iż Siemieński wierszem oddał wszędzie myśl oryginalną, a nawet rzadko przekroczył ilość wierszy homerowskich pieśni. Tłumaczeniem takim wzniosł Lucyan Siemieński Homera niespożyty i wspaniały na ziemi polskiej pomnik — ułatwił wielu możliwość czerpania bez trudu ze źródeł jednej z najstarszych poezji. Jak przyjęto pracę jego, najlepiej świadczyć głosy przychylnie krytyki przy pierwszym wydaniu *Odyssey* i ta potrzeba ogólna dzisiaj nowej edycji. Obecnie wydanie ma tę zaletę wielką, iż jest arcywygodne, miniaturowe, przyciem jednak druk jest wyraźny i piękny, a całość nader gustowna i miła. Wszystkim, pragnącym poznać się z arcydziełem klasycznej Hellady — miłośnikom przedewszystkiem prawdziwej poezji i piękna polecamy to nowe wydanie najznakomitszego przekładu Homera.

A. B.

## Międzynarodowe wyścigi w Krakowie.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)  
(Dzień drugi 22 czerwca.)

Bieg pierwszy. Nagroda dam i 1200 koron. Dla koni wszystkich krajów. Meta 2800 m. Pierwsza „Grethen” Schindlera, drugi „Blasius” rotm. H. Finana, trzeci „Simon R-nard” Lebandy’ego. Pięć koni biegało. Tot. 30 : 5.

Bieg drugi sprzedażny. Nagroda 2000 koron, dla dwulatków wszystkich krajów. Meta 1000 m. Pierwszy „Persano” Jan-kowicha, drugi „Zauknöig” Kodolitscha Dwa konie biegały. Tot. 8 : 5.

Bieg trzeci. Nagroda Wawelu 8000 koron dla koni wszystkich krajów. Meta 3000 m. Pierwszy „Turul” Auersberger, drugi „Unser Graf” Soazghiny, trzeci „Dunbar” Springera. Trzy konie biegały. Tot. 8 : 5.

Bieg czwarty. Nagroda przeszkowa 4000 koron. Dla koni urodzonych w Galicji, Królestwie Polskiem i Rosji. Meta 2000 m. Pierwsza „Szlachianka” hr. Tar-nowskiego, druga „Satanela” hr. J. Pol-ockiego. Dwa konie biegały. Tot. 18 : 5.

Bieg piąty. Nagroda rządowa 4000 koron dla 3 letnich klaczy urodzonych w Austro-Węgrach. Meta 2000 m. Pierwsza „Seem” Henkela, druga „Chanc” Rosego, trzecia „Zazula” Potruskiego. Cztery konie biegały. Tot. 7 : 5.

Bieg szósty z płotami. Nagroda 2000 koron Jockey Clubu, dla koni wszystkich krajów. Meta 2400 m. Pierwszy „Barát” Esterhazy’ego, drugi „Puchner” p. Seazghino, trzecia „Schneewitchen” p. Schindlera. Trzy konie biegały. Tot. 8 : 5.

**Jasnowidząca.**

Lampa dogasała...  
Nie zauważył tego, zapatrzony w wesoły płomień kominka...  
Od czasu do czasu zamieniał kilka słówek poufnych.

Jakób pytał Marceli:  
— Czy wiele było osób na dzisiejszym *five-o'clock*’u?  
— Kilkanaście. Naturalnie Kazia przybiegła pierwsza, niedługo po niej zjawili się „niespodzianie”, jak zwykle, Złutek... a później ciotka Modesta, Teresa, pani profesorowa...  
— Nikt więcej?  
— Kilku nieznajomych bywało w wtorkowych. Domyślasz się, o kim mówię: zawsze piękny pan Antoni, zawsze dowcipny pan Roman.

— Najwykliczniejsze nudy...  
— Gorzej niż nudy, bo Teresa...  
— I cóż Teresa?  
— Zanępkowała mnie. Była dziwnie rozdrażniona, biała... cierpiąca... Mówiąc o najobojęniejszych przedmiotach, szarpała nerwowo koronkę u żabota, mięta gorączkowo chusteczkę, a na odchodnym, seiskając mnie za rękę zapytała:  
— Czy sądzisz, że kobieta, która poznała całą potęgę miłości, potrafi wyjść bez tego uczucia?  
— Cóżś odpowiedziała?  
— Nic. Zdziwienie odjęło mi mowę i teraz jeszcze nie mogę pojąć, co miała na myśli Teresa.

— A jednak nie łatwiejszego do zrozumienia. Przyjaciółka twoja jest opuszczona przez męża, a otoczona przez wielbieli. Dotąd uczucia, znajduję się w momencie psychologicznym, w którym kobieta potrzebuje powiernicy, mogącej ją powstrzymać na brzegu przepaści, lub usprawiedliwić w razie upadku.

— Biedna Teresa!... Biedna!...  
To mówiąc, Marcela objęła postać męża spojrzaniem pełnym tkliwej pieśszoty.

— Jakżem ja szczęśliwa... Jakobie...  
Bo wszak ty kochasz mnie wiernie, stale! Nieprawdaż, najdroższy?  
— Tak, moja duszko.

— Powiadają, że szczęście jest mitem... Mnie się zdaje, że ono jest udziałem każdego człowieka, tylko nie każdy potrafi go utrzymać. W małżeństwie ta-lizmanem od spoczywa w rękę męża... Cóż? Nie mówisz, Jakobie?  
— Nie mam nic do nadmienienia, kochana Marcello. Mówisz, jak z książki.

— A zatem nudzę cię? Tem gorzej dla ciebie... bo jeszcze nie skończyłam. Gdyby mąż Teresy pozostał jej wiernym, byłoby oboje szczęśliwi. Dlaczego opuścił ją? Taka ładna i dobra! Wytlumacz mi, dla jakich powodów mąż przestaje kochać żonę?  
— Dziecko z ciebie.

— Istotnie, nie mogę pojąć wielu zagadek, które się dzieją naokoło mnie... Słyszę o damach z towarzyszący rzeczy, w które mi wierzyć trudno; widzę na deskach teatralnych sytuacje okropne... Doprawdy! W klasztorze inaczej wyobrażaliśmy sobie pożyte małżeńskie... Ktoby śmiał przypuścić, że taka Teresa może zostać opuszczona, nieszczęśliwa...  
— Znowu ta Teresa? Czy nie było innych odwiedzin — zabawniejszych? —  
— Nie mnie nie zajmowało po odejściu biedaczki... Ale prawda. Myślę się... Ciotka Modesta opowiadała mi rzeczy zadziwiające, bajeczne niemal, a mimo to... prawdziwa.

— I cóż takiego?  
— Istnieje podobno tu, w naszym mieście, jasnowidząca... Śmiejesz się?... I ja wiadomości te przyjąłam żartem... ale drwinki zmieniły się prędko w dreszcz przerażenia.

— Zobaczymy, czy i ja okażę się równie wrażliwym.

— Istnieje, powiadam ci, w jakimś miejskim zautku jasnowidząca, czytająca wyraźnie myśli osoby, której promień włosów ma pod ręką.

— Szarlataneria...  
— Ależ nie. Dzięki jej słowom, Modesta odnalazła skradzione klejnoty...  
— Wypadek...  
— Jasnowidząca powiedziała ciotce pewien szczegół, który stanowi najskrytszą jej tajemnicę osobistą.

— Kobieta nie ma najskrytszej tajemnicy, którejby nie powierzyła przynajmniej trzem przyjaciółkom.

— Zadziwiająca ta istota odsoniła przed Modestą sekrety jej męża.

— Zdarzają się „sekrety”, o których wszyscy mogą wiedzieć, oprócz żony.

— Pomimo twojej niewiary, mam szaloną chęć odwiedzenia tej kobiety... A gdybym jej zaniósł pukiel twoich włosów? Wyboryni żart.

— To nie żart, ale szaleństwo.

— Proszę cię! Mój drogi Kubusiu. Uśmiejmy się, zabawimy. Opowiem ci wspaniałe ciekawostki, co mi z nich wyczyta.

— Tylko proszę cię, bez podobnych żartów.

— Dla czego?  
— Dla tego...  
— „Dla tego”, to nie odpowiedź... W podobny sposób przemawia się do natrętnego dziecka, nie mogąc zaspokoić jego ciekawości.

— A więc żądanie twoje jest wysoce niestosowne.

— Niestosownem? Z jakiej przyczyny? Nie pojmuję.

— Ty bo niczego nie pojmujesz... A jednak zdaje mi się, że dwa lata życia pomiędzy ludźmi — w stolicy, mogło ci cokolwiek rozjaśnić w głowie.

— Jakobie! Jakże się szorstko wyrażasz!... Twoje słowa sprawiają mi przykrość niewypowiedzianą... Nie. Doprawdy

nie pojmuję, czemuby kochając się oboje mogli obawiać się jasnowidzenia. A więc wierzysz w nie?

— Wierzę w łatwościem babska.

— Jakobie! Błagam cię... Pozwól mi odejść przed promień twoich włosów, małż, maledziku...  
— Zabraniam...

Cisza głucha zaległa buduar. Marcelę zdjęło uczucie trwożnego niepokoj. Nagłe wytorzyła się koło niej pustka. Czarno ponuro dokoła... Doremnie szuka wesołego płomienia kominka, z żarzących się niebieskawym blaskiem węgl zdej są wyłaniał jakieś fantastyczne postacie.

Mary to, czy sennie przywidzenia? Marcela widzi dworek rodzinny i szereg dui płynącego szczęśliwie dzieciństwa... Następnie przed oczyma jej stają mury klasztorne, postacie koleżanek — dalej jeszcze powróć do domu — pierwsza długa suknie, bal i walc, tak rozkoszny z Jakobem... A kościółek parafialny! A ołtarz, przed którym poeciwy księżmnie wiąże stulą ręce nowożeńców... Wspomnienia toczą się coraz gwałtowniej. Słyszyna namięta, przerywane pocałunkami apostrofy Jakóba:

— Ty jesteś moim ideałem, w tobie prawda życia!... Wszystko, com przeżył dotąd, wydaje mi się snem chorobliwym. Ty mnie podnieśiesz, uszlachetnisz. Twoja czysta miłość da mi nieznanne rozkosze i wieczne szczęście...

Miesiące następują po sobie. Mieszkają w stolicy, podstęp gwaru światowego... Teraz przed Marcelą przesuwa się cień Teresy.

Wypowiedziane przez przyjaciółkę słowa brzmią złowrogo w przeekscytowanym mózgu.

— Czy sądzisz, że kobieta, która kochała, może wyżyć bez miłości?  
Młodej kobiecie zdaje się, iż od chwili usłyszenia słów owych minął czas

nieokreślony, wszystkie odczuwające ją przedmioty zmieniły się odczuciami.

Broniąc się przed dreszczami mara-mi, usiłuje powrócić do rzeczywistości i szepce:

— Jakobie! Jakobie!  
— I cóż?  
— Ale głos, który ją zwykle uspokajał, teraz rani ją niemile. Nie poznaje go. Powraca do swych myśli. Rozważa:  
— Dla czego on nie chce, abym się udała do jasnowidzącej? Dla czego? Dla czego?

Serce Marceli uderza gwałtownie. Przeszywa je dojmujący ból, niby nagłe ukłucie.

— A jeżeli Jakób ją zdradza? Jeśli postępuje podobnie, jak mąż Teresy? Jeśli to, co się wydawało niemożliwym, jest faktem? Boże! Wielki Boże!

Cierpi strasznie... A hól ten, czyżby miał być zazdrością? Nie wfa. Czuję tylko, że straszne cierpienie zrasta się z jej istotą, aby godzina po godzinie rozszarpać zgnękanę jej serce.

Kto jej mógł odebrać serce Jakóba?... Dusi się. Brak jej oddechu. Wargi suche, twarz rozpalona.

Ogień na kominku dogorywa.

Potele, tu i owdzie oświetlane niknącymi blaskami, zdają się poruszać groźnie w około niej, niby złowrobn duchy. Myśli Marceli miewają się. Strach ją ogarnia przed własnym sercem. Na wspomnienie rywalki popada w szal, pojmując piekielne rozkosze zemsty.

Teraz pojmuję, że można się stać występna przez zbytek cierpienia... Ale straciła chyba zmysły. Po co to wszystko? Skąd nagłe przypuszczenie o zdradzie Jakóba? Nie może żyć dłużej w niepewności. Chce wiedzieć — będzie wiedziała.

Jasnowidząca?  
— Tak. Dla czegożby nie skorzystał z jej daru?

Powstaje cichutko, spoglądając w stronę zatopionego w głębokiej zadumie Jakóba.

O czym myśli? Zapewne o tamtej?... Nie dotykając niemal puszyszego dywanu, podchodzi na paluszkach do stołu, wymiując z nesseserki nożycki, zbliża się ostrożnie do młodego człowieka, zapatrzone w pukiel włosów, spadający mu na szyję.

Mgnienie oka, a pukiel ów stanie się jej własnością...  
Ręka zdradza, Jakób gotów obejrzed się, spostrzedz...  
Nie. Nie porusza się. Siedzi spokojnie, pograżony w myślach.

Nagle drgnął. Z ust jego wydobywa się okrzyk, Marcela ucieka z puklem włosów obciętych w dłoni. W oczach jej błyszczy wyraz wyzwania; mimo to, usiłuje obrócić rzecz całą w żart, uśmiecha się.

On zerwał się, oburzony. Twarz mu pobladła; gniew i niepokój wyrzyle na zmienionem obliczu.

— Oddaj te włosy! Zaraz! Rozkazuje...  
— Nie. Nie usłucham.

— A więc wydrę ci je przemocą! Usiłuje pochwyć żonę, która wymyka się, potrącając krzesła, fotele... W zacięniętej kurczowo ręce ścisła swą zdobycz.

Brutalna dłoń chwytła Marcelę w żalazny ucisk; obok twarzą swojej widzi twarz męża, wykrzywioną wyrazem głuchej wściekłości...

To nad jej siły! Uspuszcza zdobyty przemocą pukiel włosów, który Jakób rzuca gniewnie do kominka...  
Marcela namiępł omdłona, widzi jak przez sen, przemijający wnet blask *autodafé*...  
— Cóż mi teraz po nich — szepce półgłosem — jasnowidząca już przemówiła...

Bieg siodmy steeple-chase. Nagroda 2000 koron. Dla koni wszystkich krajów. Meta 4000 m. Pierwszy „Usako“ Auerperga...

(Dzień trzeci dnia 23. czerwca). W biegu pierwszym zwyciężył „Nemoda“ mr. Wooda...

W drugim biegu o nagrodę Wandę 2400 koron (meta 900 m) pierwszą była „Pogoda“ hr. Tarnowskiego...

Derby krakowskie, bieg trzeci, nagroda 40.000 koron wygrał „Gounod“ stada Augera...

Bieg szwajcarski, nagroda austr. Jockey Clubu 5000 koron. Meta 2000 m. Pierwszy „Egoist“ Schindlera...

W biegu piątym zwyciężył „Sun-Beam“ hr. J. Potockiego...

Szósty bieg wygrała „Cascata“, druga była „Zazula“...

W siódmym biegu zwyciężyła „Maerchen“ Auerperga...

Ostatnie wiadomości

Z Wiednia donoszą nam, że cesarz przyjąwszy d. 20. bm. na dłuższym posiedzeniu...

a zarazem dodał, iż chociaż inne stroniactwa są przeciw niej, Polacy głosować będą za nią...

W sobotę 22. bm. o godzinie 5. po południu odbył się w Burgu pierwszy obiad delegacyjny...

Wczoraj załatwiono naradę w komisji budżetowej kwestyę placu urzędniczego...

Wczoraj załatwiono naradę w komisji budżetowej kwestyę placu urzędniczego...

Z Sofii telegrafują o powstaniu w Macedonii. W trzech miejscowościach ludność porwała za...

broń przeciw Turcy, stającą z wojskiem tureckim walcą. Okolica, w której powstanie wybuchło...

Koło polskie

Wiedeń d. 24 czerwca. Koło polskie odbyło wczoraj poufne posiedzenie...

Płace urzędników.

Wczoraj załatwiono naradę w komisji budżetowej kwestyę placu urzędniczego...

Telegramy.

Wiedeń d. 24 czerwca. Utrzymują, iż Hohenwart ma złożyć swój mandat w jesieni...

sarż bardzo uprzejmym się okazał dla admirała. Reskrypt cesarski do ministra Böttichera...

Koło polskie

Wiedeń d. 24 czerwca. Koło polskie odbyło wczoraj poufne posiedzenie...

Telegramy.

Wiedeń d. 24 czerwca. Utrzymują, iż Hohenwart ma złożyć swój mandat w jesieni...

Wiedeń d. 24 czerwca. Utrzymują, iż Hohenwart ma złożyć swój mandat w jesieni...

Koło polskie

Wiedeń d. 24 czerwca. Koło polskie odbyło wczoraj poufne posiedzenie...

Płace urzędników.

Wczoraj załatwiono naradę w komisji budżetowej kwestyę placu urzędniczego...

Telegramy.

Wiedeń d. 24 czerwca. Utrzymują, iż Hohenwart ma złożyć swój mandat w jesieni...

Adeslano. Objawczy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd HOTEL EUROPEJSKI

Na sprzedaż. Majątek ziemski, w obszarze 1343 m. w powiecie jaworowskim...

Wiedeń d. 24 czerwca. Utrzymują, iż Hohenwart ma złożyć swój mandat w jesieni...

Wiedeń d. 24 czerwca. Utrzymują, iż Hohenwart ma złożyć swój mandat w jesieni...

Dr. St. Kwiatkiewicz. asystent kliniki prof. Czyżewicza i były operator kliniki prof. Breiskyego...

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa wyszła świeżo nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

Leopold Litwiński. Lwów, Grand Hotel poleca 6436 Farby, Lakierki, Pokosty, Oliwę do świecenia i maszynową.

Cennik farb, J. DABROWSKI. materyałów, artykułów domowo-gospodarskich itp.

Zakład zegarmistrzowski-jubilerski (połączony z dwoma pracownikami) Dom nowy w Buzachowicach

Tanio do nabycia. Do kąpeli! Siarkę wądrobianą, Kule żelazne, Sól kamienną, Sól morską, Gąbki, Mydélka

Losy budowy kościoła z powodu jubileuszu cesarskiego po 1 złr. Główna wygrana 30.000 złr. Ostatni miesiąc

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu. NOŻYCE do strzyżenia owiec, angielskie sztuka po ct. 60 i 70...

KASY stare i nowe sprzedaje Emil Welner WIEŃ L. Szalatorska 4.

Na wycięgi!! Biczyska tryesteńskie, Batogi odpowiadnie, Mydło do siodeł, Smarowidło do kopyt, Preparaty Kwizdy, Lakierki do urządzeń i wozów, Gąbki i irchy powozowe

Do sprzedania: 1) MAJĄTEK ZIEMSKI w pobliżu Lwowa 10 minut od stacji kolejowej...

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych: Saxlehnera Woda gorzka

10 medali zasługi. JAN HNATOWICZ poleca niezawodne i wypróbowane środki do wyteplenia owadów domowych

Bullion. przemyślny z samego drobitu dla chorych 10 zł. kilo. Nr. 60 z trzema zł. 750 kilo...

L. Włodek & A. Krajewski. Maszyny parowe wszystkich systemów w każdej wielkości. Maszyny parowe Westinghouse...

Księcia Salm'a 6686 Fabryka maszyn w Blansku (Morawa) Maszyny parowe wszystkich systemów...

Grand Hotel National, Wien Taborstrasse. Najdawniej znany wielki hotel wiedeński...

FENILIN do wyuszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Grylon wytrwa szwabę, karakony, stonogi...

Mikoton niezawodny środek do wyteplenia pluskw. Papier antymolowy ochronia od moli futra, suknie, portiery...